WIARUS POLSKI.

Nr. 60. | Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycyi 1 m. 25 f., na poczcie 1 m. 50 f., z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca. | Rok 2.

Dziś: Peronela p.
Jutro: Nikodema m.

Bochum, wtorek, 31 maja 1892.

Słońca wschód: godz. 3 min. 53
Słońca zachód: godz. 8 min. 1

REDAKCYA, EKSPEDYCYA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 323. nr. 97.

* Od ks. proboszcza **Szotowskiego** z Wudzyna odebraliśmy następujące pismo:

„Szanownej Redakcyi „Wiarusa Polskiego“ składam niniejszem szczere podziękowanie za łaskawe powinszowanie sekundycyi moich. Wdzięczny jestem za miłą pamięć i życzliwość, przyczem nawzajem życzę, żeby Bóg łaskawy jak najdłużej utrzymał przy życiu i wspierał w jego pracy nad dobrem kochanego ludu naszego. Ze los pisma polskiego na obczyźnie twardy z różnych względów, wiem o tem, a że pomimo to „Wiarus Polski“ dzielnie się trzyma, widać, że i on dopisuje i lud nasz dojrzały. Nie łatwe to wśród świata zmateryalizowanego, ale piękne zadanie, jakie „Wiarus Polski“ sobie stawił, walcząc za wiarę i narodowość i w tych usiłowaniach swoich śmiało może liczyć na wdzięczność i życzliwość ludzi dobrej woli. Na tyle tysięcy ludu naszego jeden kapłan polski, to mało, ale tem więcej na to baczyć należy, żeby nasi dobre pisma czytali, bo przez to dobre usposobienie w nich się ustala, dźwiga i rozwija. Nie brak nam takich pism, a cieszyć się należy, ze kochani rodacy i na obczyźnie własny mają organ, co broniąc najświętszych ich interesów zarazem ich pod swym sztandarem zbiera, skupia i przez to w znacznej mierze wspiera działanie kapłana. Cennym znów dodatkiem jest „Posłaniec Katolicki“, bo oświeca przez swe nauki i opowieści budujące, a zarazem pogłębia i umacnia religijne usposobienie.

Zarówno cieszyć się wypada z rozkwitu Towarzystw, co założone na gruncie katolicko-polskim członków swym duchem ogrzewają i na członków błogie swe promienia rzucają. Potężnym on środkiem ku rozbudzeniu ducha swojskiego, i byle nie zboczyły z drogi obranej, to nie przestaną być dobrodziejstwem dla naszych, szerząc oświatę i ducha porządku pomiędzy nimi. Dla tego też pragnąc dobra waszego, drodzy rodacy, z całego serca was nawołuję, jako dawniejszy wasz duszpasterz, a zawsze szczery przyjaciel, abyście abonowali i czytali waszego „Wiarusa Polskiego“ lub „Posłańca Katolickiego“ i wstępowali do naszych Towarzystw. Ku wielkiej mej boleści dowiedziałem się, że wiele tysięcy z naszych katolików i Polaków nie spełniają tego podwójnego obowiązku, ale ucieszy mnie to nieskończenie, gdy usłyszę, iż odtąd lepiej się dzieje i lud nasz zrobi jedno i drugie.

Wreszcie niech tą drogą publiczną podziękuję Towarzystwom za przysłany mi na sekundycye kapłańskie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Drogi to upominek i pełen znaczenia, świadczący o ofiarności i godnem usposobieniu ofiarodawców. Na taki bowiem dar zdobyć się tylko mógł duch religijny, przywiązany do swej Matki niebieskiej i duch narodowy, przywiązany do Patronki swego narodu. Prędzej czy później oddam go też do jakiego biednego kościoła, niech służy Bogu na chwałę i cześć Maryi, a tymczasem niech jeszcze uraczę serce i oko jego widokiem, pamiętając przy tem o tych, co go dali. Pracujmy każdy w swym zawodzie i w obrębie swych obowiązków, tak żebyśmy się kiedyś zebrali u stóp tej przeczystej Bogarodzicy.

Serdeczne pozdrowienie dla wszystkich załącza ks. Szotowski.“

Ilu mamy urzędników Polaków?

Według ponownego zestawienia w „Dzienniku Pozn.“ sędziów sądu ziemiańskiego i okręgowego jest w Księstwie 242, w Prusach Zachodnich w okręgu sądu nadziemiańskiego kwidzyńskiego 182. Podług stósunku ludności polskiej do niemieckiej powinno być sędziów Polaków najmniej 150, w Prusach Zach. 60 70. Tymczasem w Księstwie jest sędziów Polaków 20 i to w Poznaniu 3, w Kościanie i Gnieźnie po 2, w Nowym Tomyślu, Inowrocławiu, Sremie, Srodzie, Koźminie, Lesznie, Krotoszynie, Wrześni, Rogoźnie, Międzyrzeczu, Kargowie, Wschowie i Człopie po 1. Po za granicami Księstwa liczba Polaków sędziów nie przechodzi 20, a mianowicie: w obwodzie sądu nadziemiańskiego wrocławskiego 7, w Prusach Zachodnich (obwód kwidzyński) 8, a w Prusach Wschodnich (obwód królewwiecki) 1, w obwodzie kamergerychtu (Berlin) 4 i na Pomorrzu 1. Nieco lepiej przedstawia się rzecz z adwokatami. Na 167 adwokatów w Księstwie jest Polaków 48 (pomiędzy tymi 21 notaryuszów) i to: w Poznaniu 10 (notaryuszów 3), w Bydgoszczy 2 (notar. 1), w Gnieźnie 2 (notar. 1), w Pile 1, w Lesznie 1, w Inowrocławiu 1, w Rawiczu 1, w Sremie 2, (notar. 1), w Ostrowie 3, (notar. 1), w Wrześni 2 (notar. 1), w Wągrówcu 2 (notar. 2); w Trzemesznie 2 (not. 1), w Nowym Tomyślu 1 (not. 1.) w Grodzisku 1 (not. 1), w Kościanie 1, w Rogoźnie 1 (not. 1), w Czarnkowie 1, w Łabiszynie 1 (not. 1), w Wyrzysku 1 (not. 1), w Srodzie 1, w Pobiedziskach 1 (not. 1), w Gostyniu 1 (not. 1), w Obornikach 1, w Ostrzeszowie 2 (not. 1), w Krotoszynie 1, w Jarocinie 2 (not 1), w Koźminie 1 (not. 1), w Koronowie 1, w Szubinie 1. — W Prusach Zachodnich w obwodzie sądu nadziemiańskiego kwidzyńskiego jest adwokatów w ogóle **78**; z tych Polaków jest 18, pomiędzy nimi notaryuszy 6 i to: w Gdańsku 2, w Kartuzach 1, w Starogrodzie 1 (not. 1); w Swieciu 1 (not. 1), w Tucholi 1 (not 1), w Toruniu 2 (not. 1), w Chełmnie 1, w Lubawie 1, w Brodnicy 1 (not. 1), w Grudziądzu 1, w Kościerzynie 1 (not. 1), w Sztumie (not. 1), w Sępolnie (not. 1), w Lidzbarku (not. 1), w Nowem Mieście (not. 1) i w Tczwie 1. W ogóle więc Polaków prawników jest obecnie w przybliżeniu **106**, a powinno być w stósunku do ludności polskiej **400**.

Nie lepiej przedstawia się stósunek nauczycieli gimnazyalnych. W Księstwie w 14 gimnazyach klasycznych, w 4 gimnazyach realnych (w Poznaniu, Bydgoszczy, Rawiczu i Wschowie) i w dwóch progimnazyach (w Trzemesznie i Kępnie) pracuje nauczycieli z wykształceniem uniwersyteckiem **296**. Z tej liczby jest Polaków tylko **16** i to w Poznaniu 5, w Bydgoszczy, w Gnieźnie i Pile po 2, w Krotoszynie, w Rogoźnie w Sremie, w Kępnie i Wągrówcu po 1. Natomiast znaczna ilość Polaków jest porozpraszana po za granicami Księstwa, po części w głębi Niemiec. Tak jest Polaków; w Wrocławiu 1, w Kłodzku 2, w Zgorzelicach 1, w Głubczycach 1, w Nisie 1, w Raciborzu 1; w Altonie 1, w Celle 1, w Monasterze 1, w Fuldzie 1, w Rintelen (prowincyi heskiej) 1, w Clewe 1, w Dyseldorfie 2, w Neuss 1, w Bittburgu (prowincyi nadreńskiej) 1, w Bonn 1, w Ruhrorcie (prow. nadr.) 1, w Akwizgranie 1 i w Berlinie 1. Rozproszonych więc po Niemczech jest **21**. Do tego dochodzi 12 Polaków, którzy są w Prusach Zach. i Wschodn. i to: w Gdańsku 1, w Starogrodzie 1, w Chojnicach 3, w Wałczu 1, w Lubawie 2, w Chełmnie 1, w Nowem Mieście 1, w Brunsberdze 1 i w Hohensteinie 1. Do tej liczby dodać jeszcze należy 7 duchownych nauczycieli w kolegium Marianum w Pelplinie. Tak więc w ogóle nauczycieli Polaków jest obecnie w służbie państwowej **56**. Ze liczba ta w stósunku do ludności polskiej zbyt mała, powyższe liczby jasno wykazują.

Nowiny ze świata politycznego.

Niemcy. W Berlinie umarł 26 maja nadburmistrz stolicy, Dr. Forckenbeck. Był on przez długie lata posłem, nawet prezydentem sejmowym, a należał w ostatnich czasach do partyi wolnomyślnych. Około rozwoju Wrocławia gdzie dawniej był nadburmistrzem, jako i na ostatniej swej posadzie w Berlinie wielce się zasłużył około rozwoju tych miast. — W ostatnich dniach wyszła broszura, zawierająca rozprawę Mikołaja Thömesa ze wstępem, napisanym przez posła Dr. Liebera. Zawiera ona dowody, iż Jezuici starali się o przyznanie domowi Hohenzollernów godności królewskiej. Za ich też głównie staraniem zostały Prusy uznane królestwem, a Fryderyk I królem pruskim. Tenże monarcha wyrażał się zawsze z wielką wdzięcznością i szacunkiem o Jezuitach. Tem smutniejszy to objaw, że teraz królewski rząd pruski nie chce się zgodzić na powrót tego zakonu do Prus i Niemiec, chociaż ich działalność dla dobra ludzi tak jest zbawienną i chociaż katolicy ich powrotu tak bardzo pragną. — W gazetach dużo ciągle piszą o staraniach w celu przyjścia do skutku wystawy powszechnej w Berlinie, na którą jednak kupcy i przemysłowcy mają złożyć potrzebne pieniądze. Zdaje się, że fundusze te się znajdą i wtedy rząd poprze te usiłowania. — I o tem wiele mówią, że rząd w jesieni zażąda rzeczywiście od parlamentu większych sum na cele wojskowe, i że liczba wojska zapewnie zwiększoną zostanie. Wtedy jednak zaprowadzona ma zostać powoli dwuletnia służba wojskowa, lecz tylko przy piechocie, podczas gdy przy kawaleryi żołnierze trzy lata musieliby służyć i ci żołnierze, którzy się dobrze swej sztuki nie wyuczyli oraz tacy, co przez złe prowadzenie się zasłużyli na karę. Zobaczymy, czy się te pogłoski sprawdzą. —

Do „Dzien. Pozn.“ doniesiono z Berlina, iż posłowie ks. kanonik Neubauer, Czarliński i Cegielski osobiście rozmawiali z ministrem oświaty Dr. Bosse w sprawie nauki religii w polskim języku dla dzieci polskich, a minister przyjąwszy ich bardzo łaskawie, obiecał, iż sam osobiście uda się do Poznańskiego i Prus Zachodnich, aby tę sprawę dokładnie zbadać. Mamy nadzieję, że pan minister pozna rzeczywiście arcysmutne nasze pod tym względem stósunki i takowe naprawi.

Włochy. Ojciec św. złożył nowy dowód życzliwości dla narodu polskiego. I tak na przedstawienie Najprzew. ks. Arcybiskupa dra Stablewskiego mianował ks. prałata Dorszewskiego i ks. kanonika Krausa protonotaryuszami apostolskimi, ks. dziekana Ponińskiego z Kościelca i ks. dr. Jażdżewskiego prałatami domowymi, posłów Cegielskiego i dr. Komierowskiego rzeczywistymi tajnymi szambelanami, a posłowi Kościelskiemu nadał wielki krzyż orderu Grzegorza. W ten sposób uczcił Papież nietylko Polaków pod zaborem pruskim, lecz w ogóle cały naród polski i szczera mu się za to należy od nas wdzięczność. — Nowe ministerstwo włoskie z Giolittim na czele ledwie powołane do życia a już choruje na wielką słabość i kto wie, czy wnet nie zstąpi do grobu, nię upadnie. W sejmie włoskim prawie połowa posłów nie podziela z łania ministerstwa, aby trzymać się mocno trójprzymierza i liczby wojska nie zmniejszać. Może się znów wkrótce dowiemy ztąd co nowego.

Rosya. Wiele osób oskarżonych z powodu zaburzeń podczas strejku w Łodzi, na ciężkie kary skazanych zostało. Znaczna liczba pójdzie na Sybir.

Rumunia. Sejm uchwalił 15 milionów na zakupno karabinów, systemu Manlichera a 10 milionów na budowę koszar. I tu więc, jak wszędzie, gotują się na przypadek wojny.

Francya. Jak wiadomo, wezwał Ojciec św. katolików francuzkich, aby bronili gdzie trzeba, sprawy katolickiej, lecz uznali rzeczpospolitą i nie agitowali za inną formą rządu. Niejednemu Francuzowi, który woli monarchią, nie podobało się to bardzo, lecz teraz coraz więcej uznają dobrą radę Ojca św., aby była zgoda i jedność w kraju i zaczynają się do tych rad stósować.

Z kraju ojczystego.

* **Z Poznańskiego.**

— **Strzelno.** Kolej żelazna do Mogilna miała być wykończoną i oddaną do użytku publiczności z dniem 1 października. Jak piszą teraz, kolej nie będzie wykończoną do 1 października, i to dla tego, że przy budowie mostu kolejowego na Noteci pod Annowem zachodzą wielkie trudności. Grunt jest tam bardzo gliniasty i dla tego postawione tamże filary ciągle się pochylają.

— **Poznań.** „Spółka Ziemska“ nabyła od spadkobierców po p. Mudraku wieś Markowiec w powiecie średzkim z obszarem 523 hektarów. Majątek ten zamierza Spółka zamienić w gospodarstwa rentowe za pośrednictwem jeneralnej komisyi.

— **Pleszew.** Pisaliśmy, że w Kucharkach został zabity żandarm Krüger. Rzecz się tak miała. W nocy z soboty na niedzielę 19 maja objeżdżał on z drugim żandarmem granicę polską. Około północy wracając do domu, spostrzegli 3 mężczyzn, którzy się prędko ukryli. Potem rozeszli się żandarmi, każdy do swego domu. Krüger usiadł przy stole, poczem padł strzał, nabój trafił go w głowę i na miejscu uśmiercił. Zdaje się, że zbrodnię kto z zemsty popełnił. Aresztowano kilka osób, lecz jeszcze nie wiadomo, kto jest sprawcą. Krüger liczył dopiero 33 lat życia i pozostawił żonę i dwoje sierót.

— **W Montwach** był pożar w fabryce sody, a jak się zdaje, wzniecily go prawdopodobnie nagromadzone w wielkiej ilości na poddaszu w celu wysuszenia szmaty wełniane, które się same zapaliły. Straty są ogromne. Budynki mieszkalne, szpichlerz i gmach maszynowy zostały ocalone.

* **Z Prus Zachodnich.**

— **Pelplin.** Najprzew. ks. Biskup Redner rozpoczął w środę 25-go maja swą drugą tegoroczną podróż wizytacyjną i rano odjechał najprzód do Ostroda, zkąd udał się do Dąbrówny, potem zaś do Niborka i Działdowa. Wszędzie udzielał ks. Biskup Bierzmowania św. Dnia 2 czerwca nastąpi powrót do Pelplina. — Dyrektor zakładu dla księży wysłużonych w Zamartem ks. dr. Antoni Wolszlegier otrzymał od ks. Biskupa probostwo w Dąbrównie na Mazurach.

— **Copoty.** Z powodu zbliżającej się pory kąpielowej ruch jest tu nader ożywiony. Nie tylko, że natura sama w zielone przybiera się szaty, ale i właściciele domów, ogrodów publicznych itd. krzątają się obok upiększenia swych własności, by pobyt gościom kąpielowym uprzyjemnić. Prace te tak ze strony prywatnych, jako też ze strony dyrekcyi kąpieli dostarczają pracy tutejszym przemysłowcom i robotnikom.

— **Toruń.** Utworzono batalion landwery z 500 ludzi; ćwiczenia trwają 14 dni. — Tratwy z drzewem z Polski nadchodzą tu w większej ilości od pewnego czasu. Na Wiśle natłok jest wielki, tak że pomimo niepomyślnego wiatru przystawać nie mogą. — Rudolf Riemer chłopak 15-letni z Mokrego odebrał pochwałę i 20 mrk. nagrody od prezydenta regencyi za wyratowanie chłopca Teodora Jabłońskiego, który się załamał na lodzie i tonął w fosie fortecznej przy Toruniu.

— **Gdańsk.** Tak córka nadburmistrza pana Baumbacha, jako żona burmistrza tczewskiego p. Dembska i panna Prohl, które to przy sposobności pobytu cesarskiego w naszej prowincyi wręczyły monarsze bukiety, otrzymały w podarunku od cesarza brosze kosztownemi brylantami wysadzane.

* **Ze Śląska.**

— **Pszczyna.** Noszono się tu długo z zamiarem wybudowania nowego kościoła. Teraz jednak zamiar porzucono i postanowiono natomiast odnowić i upiększyc teraźniejszy kościół farny. Na cel ten przeznaczyło bractwo różańcowe 3000 marek, reszta kosztów ma być pokryta przez dobrowolne składki.

— **Bytom.** Niedawno wybuchł tu w nocy pożar w domu gospodarza p. Spinczyka na W. Błotnicy. W przeciągu jednej godziny może ogień, który się wszczął pod dachem, gdzie były zapasy zboża i siana, zniszczył cały dom. Nieco mebli i sprzętów zginęło także w płomieniach, chociaż większą część udało się wyratować. Przyczyna ognia dotąd nie wiadoma. Przed laty 19 padł tenże dom również pastwą płomieni.

— **Królewska Huta.** W ostatnich dniach wydalono znowu tuzin polskich robotników z Galicyi, pracujących po tutejszych cegielniach. Czy to się doprawdy nie ma nigdy skończyć?

— **Mikołów.** Z dniem 1 czerwca przenosi się wiel. ks. kapelan Dworski na swą po-

Głowa św. Barbary.

Powieść z przeszłości Pomorza

napisał

Ks. Kujot.

(Ciąg dalszy.)

— Dobrze mój chłopaku; za wesołą nowinę dostaniesz dzban piwa. — Młody strażnik aż podskoczył i z radości wrzasnął donośnym głosem na dziedziniec: — Książę jedzie!

Na te słowa wszczął się zgiełk i wrzawa. — Zamkowcy drapali się na okop, a zebrani na polu wchodzili na blizki pagórek, by ujrzyć zbliżający się orszak. Stary klucznik zaś wrócił do zamku, bo zdawało mu się, jakoby wszystkiego jeszcze niedostawało, choć cały dzień spędził na przygotowaniach.

Już się zmierzchać poczynało, gdy zatętniała ziemia, dał się słyszeć chrzęst zbrojnych jeźdźców, głośny krzyk — niech żyje książę! — rozległ się po błoniu, i trąbka odezwała się, żądając wstępu do Sartawic dla księcia i stu jeźdźców. Nasław, wojewoda świecki, już stał ze załogą u bramy, by powitać Świętopełka wjeżdżającego po moście zwodzonym.

— Pochwalony Jezus Chrystus, panie wojewodo! — zawołał książę, zsiadając z rumaka tęgo robiącego bokami. — Dotrzymałem słowa, choć doprawdy łatwo nie było. Wyjechaliśmy jeszcze przed wschodem z gniewskiego zamku a to spory kawał drogi. Ledwie stało nam czasu na krótki popas w Nowem, to też konie i jeźdzcy zgłodzeni!

— Na wieki, — odrzekł wojewoda, kłaniając się panu swemu. — Bogu dzięki, że miłościwy książę przybył tak wcześnie, będzie mógł odpocząć na jutrzejszą wyprawę, a o posiłku pewnie pomyślał stary Dargosław, który przez cały dzień słuźbie nie dał spokoju, żeby wszystko wystawić na czas. —

— A, mój Dargosław, — zawołał wesoło książę, — gdzie ten stary towarzysz broni, obecnie klucznik zamkowy?

Nasz znajomy już się wysunął na przodek, i obejmując pokornie kolana pańskie, — jestem, — zawołał ze łzą w oku, — i witam miłościwego księcia! —

— Jakże Cię Bóg chowie stary wiarusie? Chciałbyś jeszcze z nami ruszyć na obławę, jak to bywało, w czasie, gdym pierwsze wodził wyprawy na Słupsk przeciw Duńczykom i później na pruską ziemię nad Dzierzgoń?

— Bywało, bywało, — rzekł Dargosław, wesoły, że mu książę przypomina dawne czasy, — ale teraz już chyba tylko w ostatniej potrzebie dźwignąłbym bardysz, bo ręce słabe, a oczy już mylą. Najlepiej mi tu na zamku chodzić aż do śmierci w pobliżu mojej Świętej, którą proszę codzień o szczęśliwą śmierć.

— No kochany kluczniku, to więc pokaż się w urzędzie i prowadź na komnaty, a wieczorem zwiedzim też świętą Barbarę.

Dargosław ruszył naprzód i pręciutkim krokiem przebiegł schody, po których książę ciężko stąpał. Na piętrze zajął się starzec wygodą pana, który spoczął we wysokiem krześle, zapraszając wojewodę w towarzystwo. Reszta orszaku, w którym też był ksiądz kapelan, rozgościli się każdy na swojem miejscu. Gdy książę zdrowym apetytem począł zajadać, a wojewoda opowiadał o zbierających się z różnych okolic na wyprawę Pomorzanach, nasz klucznik stał przy drzwiach wpatrując się w Świętopełka, który mimo lat pięćdziesięciu wyglądał świeżo i krzepko. Szerokie barki, ściśnięte przylegającą kurtą z łosiowej skóry, obszywaną ciemną obwódką kożuchową, a spiętą na grubych sznurach wełnianych, pozwalały domyślić się olbrzymiej siły ciała i niesteranego zdrowia. Na wysokiem, pogodnem czole księcia widać było stanowczość i rozum głęboki, a spokojne oko niebieskie świadczyło o ludzkości; czasem tylko śród opowiadań wojewody zabłysło jakimś ogniem żywym, a wtenczas Dargosław poznawał, że to jeszcze stary jego pan, który jak się uweźmie na co, nie popuści, aż dokona.

— Teraz każ zebrać, — przemówił książę po chwili, ocierając palce w skórkę od chleba, — i podaj nam kubek miodu na rozgrzanie, a o sobie też nie zapomnij, bo krew ci już skrzepła. —

— Opowiem ci kochany wojewodo, co zamyślam, — rzekł znowu Świętopełek, pijąc wolno z podanej czary. — Wiesz, jak podstępnie Krzyżacy umieli pozyskać sobie śród lata sprzymierzeńców przeciw mnie, którym się ujął za biednymi Prusakami, traciącymi wszystką chęć do wiary świętej, która się dla nich łączy z utratą majątku, wolności, a nawet często i życia. Czyż mogłem się oprzeć ich prośbie, gdy łońskiego roku, niemal rozpaczając, stanęli ukradkiem w Gdańsku i prosili o pomoc przeciw Rycerzom! Wysłałem ich tedy z moimi posłami do Rzymu, żeby przed samym Ojcem świętym wypowiedzieli swe skargi i użalenia. Niestety dziewięćdziesięcioletni papież właśnie konał śród najsroższych upałów, zamknięty przez cesarza w Rzymie. Biedni musieli odejść bez pomocy. A Zakon się mści za moję pomoc ofiarowaną tonącym i szuka sprzymierzeńców, żeby mnie zniszczyć. Nawet obaj siostrzeńcy wielkopolscy dali się ułowić. Kazimierz już podpisał ugodę w Rycerzami za Wyszogród,*) który mi odbili. Mój Bydgoszcz trzyma brat jego, więc granica południowa zupełnie w ręku sprzymierzeńców Krzyżaków. Ale dowiedziałem się, że Wyszogród ma nieliczną załogę. Dla tego kazałem tu stanąć moim Pomorzanom, żeby z nimi się mścić na zdobycie zamku. Taiłem zamiar przed wszystkimi, żeby nie doszedł Krzyżaków albo Kazimierza. Jutro o świcie ruszymy w drogę. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(* Wyszogród leżał w samem pobliżu Fordona.

sadę do Król. Huty jako nauczyciel religii przy gimnazyum.

— **Głogówek.** Podług telegramu przesłanego do regencyi w Opolu z cesarskiego dworu Berlinie, ma przybyć Najjaśniejsz cesarz dnia 3 czerwca do Głogówka celem wzięcia udziału w uroczystości ślubnej księcia Radolińskiego z hrabianką Oppersdorf.

*** Z Warmii.**

— **Olsztyn.** Dwóch tutejszych kupców, którzy zawiesili swe wypłaty, zostało za nieporządne prowadzenie książek kupieckich, skazanych przez tutejszą Izbę karną jeden na 3, a drugi na 14 dni więzienia. — Należące do masy konkursowej Toffla przy Wartemborskiej i Gutsztackiej położone posiadłości, nabyła kapitalistka pani Wiech. Cena kupna za obie te posiadłości wynosi 110 tysięcy 500 m. — Pan Walter Toffel zatrzyma nadal fabrykę wódek, a handel kolonialny nabył kupiec p. Otton Arendt.

— **Z powiatu olsztyńskiego.** Chałupnik Franciszek Pieczkowski w Roznowie potwierdzony i zaprzysiężony został jako woźny urzędowy i egzekutor na obwód urzędowy Dywicki. — Wybrani i potwierdzeni zostali: gospodarz August Keuchel sołtysem, a gospodarz Edward Fisahn i kelmer Jan Guski ławnikami w Pupkach; gospodarz Jan Sowicki sołtysem, a gospodarz Walenty Prass ławnikiem w Prolach: posiedziciel Andrzej Klomfass sołtysem, a posiedziciel Józef Golan ławnikiem w Dywitach; gospodarze Franciszek Kunigk i Józef Penger ławnikami w Nowym Kokendorfie; gospodarz Jan Baran ławnikiem w Kirszdorfie.

— **Biskupiec.** Kartofle w ostatnim czasie spadły tu bardzo w cenie. I tak przed 14 dniami płacono jeszcze za korzec 3 marki, a teraz tylko 1,80 m.

Z obczyzny.

— **Bochum.** W ostatnich czasach spotykaliśmy kilkakrotnie polskich robotników, narzekających na brak zajęcia. Mimo gorliwych poszukiwań i starań nie mogą dostać pracy, a do domu nie mogą wrócić, chociażby chcieli, gdyż brak im do tego środków. Ponownie więc ostrzegamy rodaków naszych, aby ze stron ojczystych nie wybierali się tu za robotą, a tych, co tu pracują, wzywamy, aby sobie na nieprzewidziane przypadki zaoszczędzili trochę grosza.

— **Z Linden** nad Rurą odebraliśmy sprostowanie, iż tamtejsze Towarzystwo polsko-katolickie stoi pod opieką św. Wacława, a nie Czesława. Prezes zaś nie nazywa się Szymczak, tylko Szymkowiak. Warto sobie to w spisie poprawić. Równocześnie doniesiono nam, iż tamtejsze Towarzystwo obchodzi dnia 12 czerwca uroczystość poświęcenia chorągwi, na którą zaprasza tak Towarzystwa polskie z chorągwiami jako i wszystkich rodaków.

— **Altenbochum.** Jedna z gazet protestanckich pisała, jakoby były oznaki, dowodzące, że zamordowana tu Lina Munscheid chciała zostać katoliczką. W jej mieszkaniu miano znaleźć różaniec, krzyż i katolicką książkę do nabożeństwa. To jednak żadnym nie jest dowodem na prawdziwość powyższego twierdzenia, gdyż ona, jako osoba w najwyższym stopniu chciwa, zabierała komornikom swoim i dłużnikom, jako fanty rozmaitego rodzaju przedmioty, tak że pełne ich były pokoje. Jeżeli więc i te rzeczy u niej się znajdowały, to pewnie także tym sposobem dostały się w jej posiadanie. Zresztą sam pastor protestancki w swej przemowie powiedział, że była gorliwym członkiem jego kościoła.

— **Berlin.** Straszliwy niepokój trapi sumienie zbrodniarzy. Tak też dzieje się z kupczykiem Wetzel, który w końcu ubiegłego roku zamordował kupca Hirschfelda w Szpandawie. Otóż morderca został na śmieć skazanym, lecz wykonanie wyroku przewleka się dość długo. Teraz skazaniec sam prosił sądu o jak najprędsze spełnienie na nim kary śmierci, gdyż w skutek ciągłego rozdrażnienia ciężko choruje na serce.

— **Paryż.** Sławny chemik francuzki Pasteur, gorliwy katolik, wynalazł podobno lekarstwo na tak zwaną wielką chorobę czyli padaczkę, epilepsyą. Ma to być podobny środek, jaki wynalazł przed laty w celu leczenia wścieklizny i to za pomocą wstrzykiwania.

— **W Neapolu** we Włoszech odegrał się w skutek pogróżek anarchistów straszliwy dramat: Prokurator sądu w Rieti, hr. Baptista Milano cierpiał od pewnego czasu na rozdrażnienie nerwów z powodu odbieranych nieustannie listów z pogróżkami od anarchistów. Rozdrażnienie to doprowadziło w końcu nieszczęśliwego prokuratora do szaleństwa. Hrabia pojechał pewnego dnia do Neapolu aby tam odwiedzić rodziców. W chwili spotkania się z rodzicami był zdrów i wesoły. W nocy napadł go nagle szał, w którym biegał jak szalony po pokojach, tłukł i rozbijał wszystkie sprzęty domowe, w końcu rzucił się w otwarte okno, aby wyskoczyć na ulicę, lecz sędziwi rodzice zdołali go jeszcze wcześnie pochwycić. Nastąpiła teraz walka z rodzicami, którym się wyrwał z objęć i wyskoczywszy oknem, rozbił głowę o bruk i natychmiast żyć przestał. Rodzice omdleli z przerażenia.

— **W Madrycie** stolicy Hiszpanii odbywały się niedawno wedle zwyczaju walki mężczyzn z bykami. Jedna z nich wypadła bardzo krwawo. Byki były bardzo rozjątrzone i niesforne, i zaraz pierwszy odciął drogę niejakiemu Antolinowi, który stracił równowagę i upadł; wówczas byk zbliżył się do niego, rozpruł mu brzuch rogami i podrzucił go w powietrze. Towarzysze nieszczęśliwego zaledwie zdołali odwrócić uwagę zwierzęcia od ofiary, poczem wyniesiono z areny śmiertelnie ranionego toreadora.

Nadesłane listy.

Herten, dn. 27. 5. 1892.

W niedzielę, dnia 22 tm. pożegnał się z nami na zgromadzeniu rodak, który był wiceprezesem naszego Towarzystwa, Szymon Woźny, żeby się udać w ojczyste strony. W on dzień wygłosił nam bardzo wzruszającą pożegnalną przemowę, w której nas wszystkich wzywał do jedności, miłości i zgody. W dalszej przemowie, z której było widać, jako smutno i boleśnie mu było opuszczać Tow. nasze, wyrażał nadzieję zobaczenia się w stronach ojczystych, oraz nastania lepszej doli. Przy końcu swej mowy wzniósł trzykrotny okrzyk na rozwój i pomyślność Tow. naszego, oraz na zdrowie cesarza Wilhelma II. Potem przemówił do nas przewodniczący Marcin Kortus, dziękując na tej drodze naszemu rodakowi za trudy i mozoły koło Tow. naszego podjęte, oraz za tak piękną przemowę pożegnalną i życzył mu wiele szczęścia w kraju rodzinnym i w gronie swej familii i przyjaciół. Nareszczcie po długiej przemowie, w której wykazał cele Tow. polsko-katolickich na obczyźnie, jako są jedyną tamą przeciw socyalizmowi i jego zgubnym naukom i bronią nas od utraty wiary i narodości, wzniósł toast na zdrowie Ojca św. i odjeżdżającego rodaka. Zastępcą prezesa został obrany Fryderyk Rózga.

Rozmaitości.

Armia jenerałów i oficerów. Taką może się nazywać armia rzeczypospolitej argentyńskiej w Południowej Ameryce, składająca się w czasie pokoju z 5,800 ludzi, w których liczbie znajduje się 8 jenerałów-lejtnantów, 10 jenerałów dywizyi, 25 jenerałów brygady 1,375 oficerów sztabowych i wyższych, około 1,500 oficerów niższych stopni i tyleż podoficerów. W armii tej przypada na jednego jenerała 134 niższych stopni a na jednego oficera 4 prostych żołnierzy.

Chiński bóżek kuchni powrócił szczęśliwie, jak donoszą z Pekinu, z podróży swojej do nieba i zajął znów dawne miejsce przy ognisku domowem. Na początku każdego roku udaje się ów bożek do najwyższej istoty między chińskimi bóżkami, aby zdać w niebie raport z prowadzenia każdego gospodarstwa. Niedbałe lub źle gospodynie smarują bóżkowi, zanim uda się w podróż swoją, usta cukrem, aby zdał raport pomyślny, poczem ustawiają go uspokojone i pełne ufności, ponownie do starej szafy, z której wydobywają go dopiero po jego powrocie z nieba, tj. po kilku miesiącach. Dziwny to bardzo ten pogański zwyczaj.

Na dworze angielskim, według starego zwyczaju, rozdawane są podarki wielkanocne w opactwie westminsterskiem 73 starcom i tyluż starym kobietom. Dawniej panował i w Anglii zwyczaj mycia nóg starcom grzez panującego monarchę. Królowa Elżbieta co rok osobiście spełniała ten obowiązek. Jakób I. był ostatnim królem, który funkcyę tę wypełnił. Od owego czasu już tylko rozdawane są podarki.

ŻARTY.

Złośliwie. Lekarz (do chorego, który mieszka na 4-tem piętrze): „No, cieszy mnie to, że się pan ma lepiej. Pewnie pan gorliwie postępował wedle mej recepty.“ — Chory: „Wcale nie, panie doktorze, bobym w takim razie dawno miał połamane ręce i nogi.“ — Lekarz: „Jakim to sposobem?“ — Chory: „Ot widzi pan, ponieważ lekarstwo z pańską receptą wyrzuciłem oknem. Z czwartego piętra na dół to bardzo wysoko, więc gdybym był za niem postępował, toby mi było źle poszło“.

To jeszcze nic. „Profesor Müller pisze tak brzydko, że jak skończy list, to go sam przeczytać nie może.“ — „To jeszcze nic. Ja pewnego razu takie nieczytelne odebrałem pismo, żem myślał, że to recepta lekarska i poszedłem z zapytaniem do apteki.“ — „A cóż to było?“ — „Rachunek od krawca!“

Ze szkoły. Nauczyciel: „Dokąd Pan Jezus wstąpił, gdy skończył 12 lat?“ — Leniwy Maciś: „W trzynasty rok!“

Łotrostwo.

Niedawno temu przyszedł do mnie Franciszek Obiera (mieszkający w Kley p. Marten) z jakimś Franciszkiem Orgińskim czy Ogińskim, mieszkającym w Marten No. 18/III i twierdził, że jego siostra Magdalena Białecka ma wyjść za Ogińskiego. Otóż okazuje się, że Magdalena Białecka nie nazywa się Białecka lecz Janiszewska, pochodząca z Pleszewa i mieszka na wiarę z Ogińskim, a ów Obiera protestant, prosty oszust, a nie brat, mający własną żonę, sam się najprzód chciał z Janiszewską żenić, a gdy ona nie chciała, rai jej jakiegoś Ogińskiego, który Bóg wie, jak się nazywa. Ow Obiera udawał przedemną płacz, iżby tylko jego siostra mogła wyjść jak najrychlej za mąż, bo on nie może patrzeć na to, że ona się z Ogińskim tłucze — i błagał na wszystkie świętości abym im wystawił fałszywe papiery, bo Ogiński takowych dostać nie może.

Umyślnie umieściłem tą wiadomość, aby pokazać, ile to się tu między nami dzieje złego. Przypadki wspólnego pożycia, jak to mówią, na wiarę, są niestety dość częste, choć to grzech ciężki. Ostrzega się więc zwłaszcza dziewczęta, aby były ostrożne i byle komu nieznanemu zanadto nie ufały, a potem wstydu, hańby i zatraty duszy nie poniosły. Jeżeli zaś mężczyzna jest uczciwy i szczerze dziewczynie sprzyja, to jej takiej sromoty nie zrobi, lecz odczeka, aż po ślubie będzie mógł z nią żyć razem, jak Bóg przykazał. A więc jeszcze raz wołam: ostrożnie! Ks. Liss.

Nabożeństwo polskie.

2, 3 i 4 czerwca do obiadu w Bochum. — 4 po obiedzie i 5 w Dortmund (u św. Józefa); — 6 w Wetter; — 7 i 8 w Dortmund; — 9, 10 i 11 do obiadu w Bochum; — 11 po obiedzie, 12 i 13 w Gelsenkirchen. (W św. Trójcę 12 czerwca koniec spowiedzi wielkanocnej dla Polaków).

16 nabożeństwo w Bochum; — 19 w Wattenscheid.

Prośba.

W Berlinie wielki jest brak kościołów katolickich. W parafii św. Piusa jest też tylko szczupła ubożuchna kapliczka, a tysiące wiernych do niej należą. Już od 3 przeszło lat zbieram składki na budowę nowego kościoła. Wiele już złożono, lecz ani połowy potrzebnej sumy 300 tysięcy marek. Katolicy! Dopomóżcie do wykonania tego dobrego dzieła! A że w kościółku św. Piusa odprawia się co niedziele i święta polskie nabożeństwo, więc dla dobra waszych rodaków, i wy, Polacy, nadsełajcie swe składki! Prob. ks. Frank, Berlin, Pallisadenstr. 73.

Redaktor odpowiedzialny Jan Rakowski w Bochum. — Nakładem i czcionkami wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.